

# Głos Wielkiej Matki

Justyna Zimna

Anna Bedyńska **Matkopolko**  
[s. 22, 25]



Celebrowanie macierzyństwa to jeden z memów dominujących w kulturze nieprzerwanie od setek lat. Nie wiadomo, po kim właściwie dziedziczymy przymus tej błogosławionej fikcji. Z głośników kultury stale jednak sączy się głos suflera, który podrzuca nam co trudniejsze kwestie do roli matki, na co dzień dyscyplinuje nas surowa opinia publiczna matek, almanachy dla matek, biuletyny, poradniki, przewodniki macierzyństwa, porady w pigułce antykoncepcyjnej.

Jeden element pozostaje niezmienny. Matki nie mówią o macierzyństwie źle. Co sprawia, że wszystkie matki celebrować swoje macierzyństwo na pokaz, mimo iż nie wiadomo, skąd dobiega głos, który im każe?

## Blizna poporodowa – higiena i pielęgnacja

Celebrowanie macierzyństwa odbywa się wbrew wszystkim uciążliwościom, jakie się z nim wiążą. Jedną z najbardziej dojmujących części elementarnych macierzyństwa – matki nie mają szansy być same. Wieloródki i obsoletki, matki dzieci upośledzonych i matki harwardczyków, matki za młode i matki za stare,

matki in vitro i matki in vino veritas. Nawet najbardziej samoświadomym matkom pozostaje na zawsze jedno ograniczenie, to, które wszystko zmienia i z którym nie każda kobieta potrafi sobie poradzić. Że już nigdy nie można przestać być matką.

Dziecko to nowe istnienie, ktoś inny, więcej niż ja, odrębne życie i śmierć, prywatna historia, drugie ciało. A mimo to w matce pozostaje wyrwa po dziecku, którą trzeba się równie pilnie opiekować, zasłaniać jej brzydki brzuch, strzec od lęków, usypiać i karmić. Matka musi donosić w sobie te dwie kobiety, aż do rozwiązania umowy, w której akurat to było drobnym jak dziecięce paluszki drukiem. Nobody, not even the rain, has such small hands. I nawet jeśli z czasem matki coraz rzadziej kładą rękę na brzuchu zawstydzająco bezradnym gestem, do końca wiernie pełnią straż wobec tego miejsca i czasu, w którym zaczęło się dziecko: punktu swojej zamiany w matkę.

Matka ma wiele obowiązków, ale jeden z nich jest szczególnie dziwny i ważny: matce nie wolno umrzeć, chociaż dziecko jest dla niej przrzuceniem samej siebie w przyszłość, dzięki czemu mogłaby nie bać się czasu bez siebie. Matka jednak musi dbać o swoje zdrowie i życie, żeby jak najlepiej i jak najdłużej żyć życiem równoległym do dziecka. Umieranie to najcięższe przewinienie wobec dziecka, uchybienie i słabość, której matka wstydzi się jak niczego innego na świecie. Matka w wielkim trudzie musi bezustannie żyć dziecko.

Codzienna egzystencja matki opiera się na regularnych próbach rozszerzania czasu. Czas dla samej siebie jest wynikiem podejrzanego działania algebraicznych, jest różnicą pomiędzy czasem całkowitym a czasem poświęcanym dziecku. Paradoks macierzyństwa polega jednak na tym, że matka z definicji nie posiada +

czasu innego aniżeli czas dla dziecka. Dlatego każda chwila dla siebie wymaga okupionych wyrzutami sumienia drobnych oszustw i fałszowania domowych tachografów. Czas dla siebie jest niechętnie ewidencjonowany, matki żyją siebie na czarno, świat zwykle surowo ocenia takie fanaberie, jak bycie sobą.

Oprogramowanie matki stale przy tym wyświećla komunikat błędu i wyrzuca w rejestrze podstawową sprzeczność. Matka jako kobieta została przyuczona do dbania o samą siebie, tak aby być wartościowym przedmiotem konsumpcji kobiecości. Jako matka musi z siebie zrezygnować – jest odtąd oceniana na podstawie sprawnej pielęgnacji dziecka. Nawet jeśli znajdzie się we wrażliwszych estetycznie kręgach, usłyszy co najwyżej, że dziecko musi mieć wypoczętą i zadbaną mamę, co oznacza zezwolenie na fryzjera i sen. Pomędzy nakazem kobiecego narcyzmu a matczynym poświęceniem przebiega granica, którą matka przekracza zwykle tylko w jedną stronę, myśląc, że nie wolno wrócić.

Pod powierzchnią obowiązkowych ceremonii matczynego szczęścia wre ciężka praca w trybie 24 h. Karmienie, pieluchy, opieka. Gorączka trzydniowa, rozstępy i kolka. Piaskownice, spacer i kojec. Wyimki z wyprawki dla matki. Wchodząc w rolę matki, kobieta doświadcza totalnej wymiany atrybutów, przechodzi nieporównywalną z niczym innym indoktrynację, która ma wywołać w niej i utrwalić w formalnie zakazów i nakazów naturalny instykt macierzyński. W jaki sposób, jakim podstępem lub cudem kulturze udaje się zapewnić nieprzerwaną redystrybucję tak nieatrakcyjnego modelu życia?

## Wielka Matka patrzy

Gdy poszukać miejsca, z którego wydobywa się niezakłócony głos Wielkiej Matki – program kulturowy, który ustanawia idealistyczną wersję macierzyństwa, nie można znaleźć lepszego modelu rzeczywistości niż Internet. Sieć to doskonale zorganizowana Wielka Matka, pojemny agregator opinii pozbawionych źródeł, który działa jako doskonały symulator nakazów i tabu. W obrębie oddziaływania narzędzi Wielkiej Matki koczują mniej lub bardziej potulnie kolejne pokolenia kobiet. Ten monolit – socjopatycznie posłuszne przymusowi kulturowemu, samodyscyplinujące się społeczeństwo dobrych matek – ma jednak kilka skaz i pęknięć. Mimo że grzecznie siada na internetowych forach, aby wspólnie cerować przetarty na łokciach kostium Supermatki, od lat nie potrafi już w nim oddychać.

Hipotetycznie matkom nie przydarza się nic innego niż odtwórcom wielu innych ról kulturowych, w tym, paradoksalnie, równie licznej grupie niematek. Wielka Matka to przecież zaledwie jedna z figur dyskursu, w którego strumień wchodzimy wszyscy i jak zawsze bez przygotowania. Sprawiedliwa opresja: bez względu na to, kim jesteśmy, nie potrafimy istnieć przed dyskursem, nie ma nas wcześniej, nigdy nie zdążamy na puste miejsce i nieurządzony świat. Kiedy tylko pojawiajemy się w świecie, dyskurs jak ciepła archiwistka ogarnia nas i nieodpłatnie kataloguje uczucia, a pierwotne instynkty przyporządkowuje do właściwych kulturowych pakietów. W pakiecie dla matki z dzieckiem jest cała pula konkretnych zachowań i nakazów, dzięki którym wiadomo od początku do końca, jak przeżyć życie, żeby zostało zaakceptowane przez pozostałych użytkowników pakietu. Jest jednak w macierzyństwie cecha odróżniająca je od reszty pakietów kulturowych. Matka pojedyn-



g. 14.00 Matka Polka Gotująca



g. 15.00 Matka Polka Strzegąca

cza istnieje wyłącznie jako komentarz do dyskursu macierzyńskiego i jedyne, co może zrobić, aby rozpoznać samą siebie, to przyłożyć sekwencję właściwych znaków do czytnika kodu kulturowego. Nic innego nie zostanie zakwalifikowane jako dobre macierzyństwo. Naturę można potwierdzić wyłącznie kulturą.

Czytnikiem dobrego macierzyństwa jest społeczeństwo innych matek, system rozpoznawania akceptowalnej średniej krajowej. Działanie jest bardzo proste. Żyjemy w dobie ratingów i rankingów, zestawień najlepszych płyt lat n-tych, dekady, 20 lat, ever; opinia publiczna zyskuje tu imię dosłowne, a sądy wygłasza autor zbiorowy, potrzeba ponadjednostkowej rękopijmi zaspokajana jest poprzez strony typu crowd says, crowd eats, współocenie podlegają idee, ludzie i przedmioty; doprowadzona do absurdu karaoke demokracja – głos ludu z playbacku.

W czasach zmierzchu autorytetów nic nie jest pilniejszą sprawą aniżeli ich nieprzerwana symulacja. Utrzymywana przy życiu respiratorami kultury Wielka Matka to nic innego jak zaspokojenie czystego instynktu stadnego, wygoda niekonieczności ponoszenia ryzyka własnego wyboru, gwarancja właściwych decyzji ready made. Era testów, psychotestów i psychozabaw, sondaże i ankiety, tryb odpytywania jednostki przez społeczeństwo w imię reprezentatywnej próby to jednocześnie narzędzie kontroli tłumu poprzez tłum, piękne złudzenie obiektywności, emisja akceptowalnej prawdy, eliminacja ryzyka pomyłki. W zmierzchu autorytetów rzadko widać, jak zamazuje się hierarchia, głód akceptacji bagatelizuje mechanikę wiernie reprezentowaną przez internetowe komentarze i ratingi. Kiedy wszyscy nawzajem oceniają swoje wypowiedzi, system ratingu przestaje być wiarygodny, ponieważ hierarchia autorytetów staje się po-

zioma, co wyklucza jej funkcjonowanie. Przyrost komentarzy jest nieprzerwany, nieukierunkowany i przez to niegodny zaufania. W rzeczywistości informacji nie ma już oryginalnej treści, jest nieobecne źródło, są wyłącznie agregatory treści nieustalonego pochodzenia. W ten sposób także społeczeństwo matek może systematycznie promować określone wzorce, dyskontując jednocześnie inne. Nie ma celniejszej nazwy instancji zarządzającej systemem matczynych komentarzy niż słowo „popularność”. Głos Wielkiej Matki jest po prostu agregatorem twierdzeń o stosunkowo wysokiej popularności. Dlaczego jednak w ratingu matek akurat kostium Supermatki ma nieprzerwanie tak wysokie notowania?

## Powiedz: mama

Supermatkę trzyma się w każdej szafie. Matki nie mogą sobie pozwolić na dewaluację macierzyństwa z jednego podstawowego powodu: nie mogą ośmieszyć własnego życia, poświęcenia i wyborów. Dopóki życie pojedynczej matki jest zgodne z wymogami kodu kulturowego, dopóty jej wybory, zmęczenie i frustracja mają sens i uzasadnienie: macierzyństwo szczerze przy tym certyfikuje matki, dla niej są laurki, pomniki i apele szkolne, rzeczy niepotrzebne, ale wyższe i dlatego takie ładne i miłe. Zawiniątko z matczynym losem nie wędruje po świecie samo. Udaną redystrybucję memu zapewniają troskliwie matki, przekazując go w testamencie swoim córkom i możliwie dużej liczbie obcych kobiet. Jak będziesz miała własne dzieci, to zrozumiesz. Nie masz dzieci, to nigdy nie zrozumiesz, ile mama dla ciebie zrobiła i poświęciła. Sztafeta pokoleń nie kończy się nigdy. Młode kobiety, które jeszcze chwilę przed urodzeniem dziecka odgrażają się niewzięciem udziału w anachronicz-

nej katachrezie macierzyństwa, nagle milkną i wiernie naśladowują własne matki, mniej lub bardziej porzucając same siebie. Life' tracing. I jak wyjaśnia Rachel Cusk w rozmowie z Agnieszką Jucewicz: „właśnie młodym matkom jest najtrudniej wyrazić to, co czują, ponieważ musiałyby zakwestionować coś, co właśnie odzyskały, czyli porozumienie ze swoją własną matką. Więc nawet jeśli nie czują się w tej roli dobrze, nie chcą się do tego przyznać i bardzo często wybierają milczenie”<sup>1</sup>. Bez względu na konsekwencje, jakie ma to dla pojedynczej kobiety, milczenie jest doskonałym utrwalaczem memu – chroni jego zawartość przed zmianą.

Zapisane córce w testamencie macierzyństwo staje się samospełniającą przepowiednią. Gdy matka debiutuje w nowej roli, rozumiejąc nagle własną matkę i obserwując przemianę swojego życia, gromadzi każdą nową dla siebie informację z gorliwością neofity i chętnie się nią dzieli. Nie ma społeczności bardziej otwarcie krytykującej innych swoich członków aniżeli matki, każda szybko czuje się autorytetem w tej dziedzinie i spieszy korygować resztę, opierając się na swoich prywatnych doświadczeniach. Nie ma większych traum niż traumy piaskownicowe, kiedy jedna matka beszta drugą i wytyka jej bezinteresownie wszelkie błędy wychowawcze. Energii matek wystarczyłoby na stworzenie najsilniejszej ogólnościwiatowej sekty, gdyby matki nie musiały wracać do domu, żeby położyć spać swoje zawsze lepsze od cudzych dziecko.

Z perspektywy piaskownicowej, jak i domowej macierzyństwo to nic innego jak regularna zemsta. W Nieznośnej lekkości bytu Milana Kundera matka Teresy przeprowadza na niej wieloletnią zemstę. Zemsta jest prosta: za utraconą urodę, ciało i czas, za życie kobiety na zawsze zamienione w życie matki. Dług, jak pisze Kundera, jest ogromny, nie jest to nic, co Teresa byłaby w stanie kiedykolwiek spłacić. Wszystkie matki muszą się jakoś zemścić, to mechanizm oszukanego konsumenta, który skwapliwie podsuwa innym bubel, na który się naciął. „Macierzyństwo jest naprawdę cudowne”, „dziecko jest prawdziwym powołaniem każdej kobiety”, „długie karmienie piersią jest najzdrowsze dla dziecka”, „pierwsze trzy lata życia dziecka są najważniejszym czasem, w którym matkę i dziecko łączy wyjątkowa więź”, „matki zbyt wcześnie wracające do pracy często cierpią na depresję” – „matki poświęcające się całkowicie dziecku cierpią na depresję”, tego nie mówią mężczyźni, poza tymi w sukienkach wyznań. Matki publicznie kochają i przeżywają swoje macierzyństwo, więc córki nie ośmieliły się popełnić innego błędu aniżeli rekomendowany przez matkę, córki mówią: „dla mnie to samo”, jak u Agnieszki Drotkiewicz. Tak odbywa się dziedziczenie memu, Wielka Matka wie, jak rozdawać role, żeby świat poprawnie recytował kwestię macierzyństwa. ●

<sup>1</sup> Nie jestem z Waszego plemienia. Z Rachel Cusk, pisarką, rozmawia Agnieszka Jucewicz, „Wysokie Obcasy” 15.11.2010, za: [http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,8642830,Nie\\_jestem\\_z\\_waszego\\_plemienia.html?as=1&startsz=x](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,8642830,Nie_jestem_z_waszego_plemienia.html?as=1&startsz=x), (19.08.2011).